N^er 250. ROK 1844. CZWARTEK 31 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 3. 398	+ 3. 0	2, 46	Pł. Zachodni średni	Pochmurno	Deszcz
30	2	4, 140	+ 3. 7	2, 56	Zachodni słaby	Chmury	Deszcz
	10	5, 300	+ 3. 1	2. 44	„ „	Pochmurno	Deszcz

Wiadomosci zagraniczne.

— *Drezno 13 Października.* —

Smiertelne zwłoki zmarłego w Londynie r. 1826 byłego kapelmistrza Marya Webera, (autora opery *Wolny Strzelec* i t. d.) zostały tu przez syna jego utalentowanego malarza, sprowadzone i na smętarzu katolickiem pochowane.

— *Paryż 14 Października.* —

Xiążę Albrecht pruski, który pod imieniem hr. Berg zwidza brzegi morza Sródziemnego, odpłynął przed trzema dniami z Marsylii na paketbocie *Charlemagne* do Algieru.

Ogłoszone przez dzienniki angielskie zajście z porucznikiem okretowym Rose, który teraz przybył do Anglii, opisane jest w jednym liście prywatnym z Papeiti pod dniem 8 maja w następujący sposób:

»Dnia 3 kwietnia ukazała się korweta angielska przy brzegach Otaheiti, i stała przez 48 godzin przed portem Papeiti, nie zawijając do niego; poczem jeden pod dowództwem oficera statek wpłynął do portu i do Papeiti, bez rozmówienia się z okrętem stacyi francuzkiéj. Ten oficer (którym jak się zdaje nie był inny tylko porucznik Rose, ale nazwisko to nie jest w liście wymieniane,) musiał jednak wiedzieć, że Papeiti było w stanie oblężenia, i że gubernator wydał rozkaz, aby żaden okręt nie był ani wpuszczany, ani wypuszczany bez rozmówienia się z okrętem stacyjnym. To tem mniéj nie mogło być niewiadomem angielskiemu oficerowi, gdy korweta weszła w związki z oficerami galioty *Bazylisk* na któréj ciągle znajduje się królowa Pomare. Dowódzca stacyjnego francuzkiego okrętu posłał wtedy aspiranta do oficera angielskiego, z wezwaniem, aby z nim przybył na pokład okrętu.. Z początku opierał się, ale potem oświadczył, że ulega przemocy i oddał swoją szpadę aspirantowi, który ją przyjął, nie mając na to rozkazu ani upoważnienia. Przybył zatem ów oficer jako jeniec na pokład, gdzie nastąpiło wyjaśnienie i oficer odesłany został na swój okręt, a aspirant do aresztu za przekroczenie instrukcyi. Francuzki Szef sztabu udał się na korwetę angielską, zapewnie aby postępek ten uniewinnić.« Okazuje się, że popełniony z strony francuzkiéj nie właściwy postępek uznany został i dano zadosyć uczynienie. W liście tym czytamy daléj:

»W kilka dni potem chełpili się powstańcy, że mają na przyjęcie francuzów 40.000 nabojów, kul działowych, kartaczów i kilka beczek prochu. Pomimo wielkiéj klęski jaką ponieśli powstańcy pod Mahaeną, spokojność bynajmniéj przywróconą nie została. Sąsiedzkie wyspy przybierają nieprzyjacielską postawę przeciw francuzom. Wyspa Eimeo oświadczyła się przeciw nim. Udała się tam korweta dla zabrania wołów, ale źle została przyjętą i ani jednego z nich nie przywiozła. Jestesmy w zawikłaniu, którego końca nie wiadomo. Indyanie oczekują ciągle na zapowiedzianą im przez missyonarzy interwencyę angielską. Podczas wyprawy do Mahaeny. Papeity było prawie bez wojska, gdyż tylko 140 ludzi pozostało tam na załodze. Oficer angielski dowodzący galiotą *Bazylisk*, któréj osada składała się z 18 majtków, ofiarował plackomendantowi połowę z nich w pomoc, ale pan Aubigny podziękował grzecznie za tę usługę. (Okazuje się z tego, że wiadomość, jakoby kapitan Bruat odesłał tego oficera na wyspę Marquesas z powodu jego surowego postępku z panem Pritchardem, jest bezzasadną.) W tejże chwili usłyszano huk działowy z pod Mahaeny. Dnia 6 maja przybył bryg pod banderą hamburską z Valparezo. Dowódzca galioty angielskiéj nie czekając aż ten okręt kotwicę zarzuci, pospieszył na jego pokład, i znajdo-

wał się tam jeszcze, gdy jacht zdrowia dowódzcy stacyjnego okrętu tamże przybył. Oficer oświadczył dowódzcy angielskiego okrętu, że gdy przepisy zdrowia przekroczył, musi tak długo jak przybyły okręt odbywać kwarantanę, która jednak nie trwała dłużéj jak 24 godzin.

Nakoniec następuje *postscriptum*: »Rozchodzi się wieść, że sąsiedzkie wyspy wysyłają znaczne posiłki powstańcom na Otaheiti, i że powstanie groźną przybiera postawę. Siły nasze zostały zmniejszone przez odpłynięcie okrętu *Meurhe*. Jakkolwiek bądź, nie zachodzi jednak obawa, gdyż są oczekiwane dwie kompanie piechoty morskiéj z wysp Marquesas na trzy-pokładowym handlowym okręcie *Albatros*. Od dwóch dni zapowiedziano przybycie angielskiéj fregaty z Valparezo.«

Dzienniki opozycyjne krzyczą bardzo na wczorajszy artykuł dz. *Journal des Débats* dotyczący ogłoszenia raportu na Otaheiti, i oświadczenie dziennika ministeryalnego ogłaszający za złośliwą denuncyacyę zaniesioną na kapitana Bruat.

Wielka partya w szachy zawiązała się znowu między Francyą i Anglią; wiadomo, że przeszłoroczna partya skończyła się rozegraną. Teraz wyzwali się ciż sami gracze: na czele których stoją ze strony Francyi pan Saint Amand, a ze strony Anglii p. Staunton.

— *Londyn* 12 *Października.* —

Dnia 8 b. m. poświęcono w Glasgowie z wielką uroczystością statuę xcia Wellingtona, przedstawiającą go na koniu siedzącego. Przeszło 20,000 widzów było obecnych téj uroczystości, a pomiędzy niemi 200 oficerów, co służyli pod xięciem. Statua ta stoi przed giełdą na 8 stóp wysokim piedestale, na którym umieszczona jest płaskorzeźba, przedstawiająca czyny xięcia.

Lord Ellenborough przybył wczoraj do Portsmouth. Sir Henri Pottinger znajduje się tu już od dnia 8.

Deputacya londyńskiéj korporacyi udała się dziś w 13 pojazdach do Windsor, dla złożenia królowi francuzów adresu.

Lord Francis Egerton, który odziedziczył xiążęce posiadłości po zmarłym xięciu Bridgewater, ma także otrzymać tytuły tego xięcia i być mianowany parem.

Pomiędzy darami przywiezionemi przez króla Filipa, odznaczają się pyszne koronki dla królowéj i karabinek rzadkiéj roboty dla królewicza następcy tronu.

Świta króla i xcia Montpensier, składa się z 16 osób prócz licznéj służby.

Z Windsor piszą co następuje: Prawda że na kolei żelaznéj przybyło tu mnóstwo osób w nadziei znalezienia sposobności widzenia gdziekolwiek króla Filipa, ale król Jmć nie ukazał się publicznie. Według zwyczaju król i dziś wstał bardzo rano, aby odbyć przechadzkę po parku. Po śniadaniu w swych apartamentach, J. K. Mość przyjmował odwidziny królowéj Wiktoryi i jéj małżonka. Późniéj przyjmował kilku fabrykantów u których zamówił różne przedmioty. Resztę dnia użył król na oglądanie w towarzystwie xcia Albrechta wnętrza zamku, gdzie podziwiał liczne arcydzieła sztuki. W wieczór znajdował się na wspaniałéj uczcie w st. George-Halle pysznie przyozdobionéj, gdzie stoły uginały się pod srebrami, których tyle razem trudno widzieć gdziekolwiek w świecie. Pierwsze miejsce zajęte było przez królowę siedzącą między królem i xciem Montpensier, naprzeciw niéj siedział xżę Albrecht między hrabiną st Aulaire i lady Dundas. Xiężna Kent zajmowała miejsce obok króla a pan Guizot, hr. Aberdeen, hr. st. Aulaire, xże Wellinkton i pan Peel zajmowali najbliższe miejsca. Muzyka gwardyi szkockiéj wykonywała na galeryi wyborowe dzieła niemieckie i francuzkie.

— *Włochy* —

D. 4 Września familia xiążąt Poniatowskich, jak wiadomo cała bardzo muzykalna, przedstawiła przy pomocy 50 chórzystów z najznakomitszych rodzin, operę *Lukrecyja Borgia*, w teatrze Rossiniego i to z najlepszem powodzeniem. Xżę. Karol Poniatowski grał rolę xcia Ferrari; xiężniczka Eliza Poniatowska, rolę Lukrecyi; xżę Józef Poniatowski, rolę Gennaro, a Signora Korynna Nanninei Luigi, Maffea Orsiniego. Przedstawienie to dane było na korzyść instytutu *asili infantili di carita.*

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosinskiego.

(Ciąg dalszy).

Owe mruki i szepty dosłyszał rotmistrz; zwrócił się do Ławnika i odciągnął go na stronę.

„Dla Boga! panie Weiss, co pan czynisz?“

„Moją powinność, Mein Herr.“

„Piękna powinność, zachęcać do oporu prośbom króla Jmci, do nieprzyjęcia propozycyj, które jedne zbawić kraj i wyrwać miasto z rąk szwedzkich pomogą.“

„Hm! alboż ja zachęcam do tego? ja tylko jako Ławnik miasta, jako dobry obywatel, robię moje uwagi, do mych towarzyszy należy przyjąć, lub je odrzucić; ja za większością pójdę.“

Rotmistrz się rozgniewał.

„Nie spodziewałem się tego po tobie, panie Weiss, nie spodziewał się zapewne i król Jmć; byłem na wojennéj radzie, gdybyś wiedział, ile pan Sobieski mówił o tobie dobrego.“

Pan Sobieski?“ mruknął Ławnik.

„Tak jest, on powiedział: żeś ty człowiek na którego przedewszystkiem liczyć należy, że bez wahania zgodzisz się na projekt, od którego dobro korony i jéj całość zawisły; przyjacielem cię swoim nazywał. Ja sam, nie chwaląc się, jako dobry znajomy i mający cieszyć się związkiem z tobą, mówiłem w podobnym sensie, teraz ze smutkiem widzę, ile omyliliśmy się w naszych wyobrażeniach.“

„Omyliliście się? jakto? panie Rotmistrzu," zawołał nieco gwałtownie Ławnik.

„A tak, nietylko do przyjęcia zbawczego środka nie zachęcasz swych towarzyszy, ale ich nadto odstręczasz od niego uwagami pełnemi baczenia na własne dobro, ale nie ogółu. Ktoby rzekł, że stronnikiem szwedzkim zostałeś."

„*Tere fere, tere fere*" uśmiechając się i przecierając łysinę odparł na to Ławnik "jesteś za gorący, mój panie Rotmistrzu."

„Mówię to co myślę."

„Ale że źle myślisz, źle więc i sądzisz; jabym miał być szwedzkim stronnikiem? ja, co na tej ziemi urodziłem się i wychowałem. na której żył i mój ojciec i piękny kęs chleba zarobił? toż byłaby niewdzięczność, grzech nie do przebaczenia."

„W innym sensie, inną podniecony myślą. mówiłeś przecież przed chwilą!"

„Eh! i cóż żem mówił, czyż to sposób od razu, nadewszystko, czego chce kto od nas, zgodzić się? przecież według starego zwyczaju, należy potargować się trochę. I ja i wszyscy panowie, których tu widzisz oddawna, zaledwie przyszła wieść o nadciągnieniu obozu króla Jmci, ułożyliśmy co czynić; postanowienie nasze wzięliśmy, dłużéj znosić szromu i szwedzkich dokuczliwości nie chce się; niech tylko wojsko ruszy do boju, zobaczycie że ostatniemi nie będziem, ja sam nawet gotów jestem zbroją piers pokryć, szablę ująć do ręki a co nieprawda mości panowie; wszakże i wy tak uczynicie."

Zwrócił się do towarzyszy.

„Tak! tak!" wykrzyknęli chórem wszyscy; „my gotowi bić się, gotowi jesteśmy za naszego ojca, prawego monarchę Jana Kazimierza ostatnią kroplę krwi rozlać. Z tem Waszmość panie rotmistrzu, możesz pójść do obozu, masz nasze słowa."

Rotmistrz poglądał w około siebie zdziwiony; nagła bowiem przemiana w uczuciach mieszczan, w głowie nie mogła się zmieścić. Przed chwilą, niby zarażeni rozsądnemi uwagami pana Weissa, nie bardzo skoro chcieli się brać do oręża, zimnemi byli na słowa honoru i powinności; teraz zaś jednomyślnie do walki brali się, przyjmowali niebezpieczne propozycye jego.

Zdziwiony zatem wyrzekł:

„Lecz dla Boga! moi panowie, czemu się było ukrywać z swemi chęciami, czemu obojętnych udawać? czyż mnie nie wierzyliście?"

„Hm!" roześmiał się pan Weiss; „co do ciebie panie rotmistrzu, wierzemy ci, Bóg widzi; lecz wspomniałem już, przyuczeni do handlu, z najdrobniejszéj rzeczy radzi jesteśmy wyciągać korzyści, do najlepszego interessu nie przystępujem, aby nie potargować się trochę."

„Sądzę, że w téj sprawie targu nie ma; dwie tylko nasuwają się okoliczności: przyjęcie lub odrzucenie propozycyj królewskich."

„Ho! mylisz się wiele, znaszże treść pism, które nam przed chwilą w ręce złożyłeś?"

„Po większéj części tak jest."

„Obiecują nam wiele pieknych rzeczy: ulgę w podatkach, w cłach i w innych powinnościach, kilku osobom zaś, jak mnie naprzykład, honory i dostojności, lecz to nie wszystko czego żądamy."

„Czegóżby więcéj?" zdziwiony pytał się rotmistrz; „pieniędzy?.. co do tych, dalipa trudno będzie; znacie położenie króla Jmci, wiecie że napadnięty zdradzieko od szweda, przymuszony do nagłego uchodzenia z kraju, nie mógł o zbiorze skarbów pomyślić, przecież z czasem, gdy wróci, ład wejdzie.

„Pieniędzy, pieniędzy;" mruczał trochę zadąsany Ławnik, „czyżto Waszmość sadzisz, że my do liczby tych ludzi należem, co każdą usługę cenią garścią złota, co nim przyjdą w pomoc utrapionemu, rozmyślają naprzód, jaką lichwę za swe wsparcie odbiorą? nas co innego wiąże, czego innego żądamy."

„Dla Boga! mówże aszmość prędzéj, cierpliwości mojéj nie nadużywaj. Wiecie z listów, że pełnomocnikiem w układach między wami a królem Jmcią jestem, od razu wasze żądania, jeżeli słuszne będą, przyjąć mogę."

„No! to i dobrze... Aszmość panie rotmistrzu chciałeś żenić się kiedyś z mą córką."

„A tak i niezmieniłem dotąd mych zamiarów."

„Ależ aszmość, jak mówiłeś, mocne miałeś przeszkody starego bogatego stryja, co nie chciał pozwolić na związek herbowego szlachcica, z córką warszawskiego mieszczanina."

„Tak prawda wielka prawda."

„Otóż panie rotmistrzu jabym pragnął, ażeby gdy zgodzim się na propozycye króla Jmci, ten stary stryj nie miał nic do zarzutu waszmości."

„Jakto? nie pojmuję cię panie Ławniku."

„Pojąć przecież łatwo: chciałbym aby za narażenie gardła i mienia gdy sprawa uda się szczęśliwie, król Jmć nobilitacyą zaszczycić mnie raczył."

„Nie będę ci taił" odparł rotmistrz po chwili namysłu, „że na radzie obozowéj była już mowa o tem. były zdania i za i przeciw."

„Ah!" wtrącił Ławnik z gorzkim uśmiechem, „waszym panom nic chce się do braterstwa przypuścić nas dzieci jednéj z niemi ziemi, nas co w jéj obronie, równie jak oni, a może i chętniéj od nich poświęcamy życie, zdrowie i mienie."

„Mylisz się, panie Weiss: większość a z nią król Jmć, była za uszlachceniem wszystkich, co poczciwéj sprawie wierni, dla jéj obrony narażą się jakimbądź sposobem."

„Tak to co innego, pod tym warunkiem i ja, i wszyscy tu zgromadzeni koledzy gotowi jesteśmy na rozkazy Jego Królewskiéj Mości; możesz waszmość rotmistrzu zawiadomić go o tem."

Wszyscy przytomni jednomyślnie potwierdzili słowa Ławnika.

Jedna już tylko rzecz rotmistrzowi została, a to układ całéj sprawy; nie wiele to czasu zajęło. Za kilka dni król Jan Kazimierz miał stanowczy szturm do Warszawy przypuścić; obywatele zatem powinni być gotowemi do boju, i za pierwszym wystrzałem armatnim, zebrać się i uderzyć na czaty i załogę szwedzką.

„A teraz czas abyś odszedł rotmistrzu, twoja dalsza tu bytność mogłaby ciebie i nas narazić na zgubę," wyrzekł pan Weiss. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 30 *do dnia* 31 *Października.*

Dobiecki Wincenty, Jordan Jan, Sielecki Maryan, Holubiczek Józef, Freigang Alexander, Sniatyński Wojciech, Starowiejski Franciszek ob., Rożyński Michał ob., Chodylski Kajetan ob., Chronowski Kanty, Szczepanowski Józef, z Polski; — Christiani Amalia, Plenk Anna, Lipińska Regina, Gagatnicka, Dolemba, z Galicyi; — Rupczyński Maurycy, Karnicki Felix hr., z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Russocki Kwiryn, Fukowski Stefan ob., Wróblewska Agnieszka, Zakrzewska Katarzyna, Żukowski Jan, Bohlen jen. ces. ros., Dąbski Franciszek, Stefani Józef, Elsner Alojzy, Zawadzki Roch, Robaczewski Felix, Piotrowska Klementyna, Piotrowski Michał, Grzybowski Stanisław, Delaprez Emilia, Żukowska Justyna ob., Jarosiewicz Józef ob., Zdziechowicz Franciszek, do Polski; — Karnicki Felix br., Rubczyński Maurycy ob., Grinwald Alexander, do Galicyi; — Lamprecht Herman, Kwapich Józef, Sterken Herman, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5642.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w myśl postanowienia Senatu Rządzącego z dnia 11 Października b. r. N. 4972 odbywać się będzie w d. 14 Listopada b. r. w biórze Wydziału Dochodów Publicznych licytacya *in plus* przez opieczentowane deklaracye na wypuszczenie w trzechletnią dzierżawę od 1 Stycznia 1845 do ostatniego Grudnia 1847 dochodu z poboru koszernego w obwodzie Chrzanowskim, na zasadzie warunków, które każdego czasu w biórze namienionym przejrzane być mogą. *Praetium fisci* ustanowionem jest w kwocie złp. 13,284 rocznego czynszu.

Deklaracye składane być mają według wzoru poniżéj umieszczonego na ręce Senatora Prezydującego w Wydziale Dochodów Publicznych, które tylko do terminu licytacyi godz. 2 przyjmowane będą. Deklaracye takowe pisane być mają wyraźnie bez przekreśleń lub zastrzeżeń, a na wierzchu winno być zamieszczonem: »Deklaracya na dzierżawę koszernego w obwodzie Chrzanowskim przez Wydział Dochodów »Publicznych w d. 28 Października r. b N. »5642 ogłoszonéj, tudzież poświadczenie Kassy »Głównéj na złożone *vadium.*« *Vadium* wyrównywać powinno $\frac{1}{10}$ części ustanowionego do licytacyi czynszu.

Deklaracya

W skutek obwieszczenia Wydziału Dochodów Publicznych w Senacie Rządzącym W. M Krakowa z d. 28 Października b. r. N 5642 w Dzienniku Rządowym zamieszczonego, podaję niniejszą deklaracyą, iż obowięzuję się z dzierżawy koszernego w obwodzie Chrzanowskim płacić roczne summę złp. (tu wyrazić literami ilość pieniężną) a to wedle warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych.

Zaświadczenie Kassy Głównéj na złożone do jéj depozytu *vadium,* znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone, i proszę o nakaz wydania mi tegoż w razie nieutrzymania się.

Kraków d. 28 Października 1844 r.

Senator Prezydujący,
J. Księżarski.
Sekr. F. *Girtler.*

Nro. 4750.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mogących mieć prawo do massy spadkowéj po Sebastyanie Więckowskim z kwoty złp. 61 gr. 18 gotowizną i złp. 200 w skryptach w Depozycie Sądowym znajdującym się, aby z stósownemi dowodami, o przyznanie tejże massy w zakresie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie massa takowa jako bezdziedziczna w posiadanie Skarbowi publicznemu przyznanąby została.

Kraków d. 23 Października 1844 r.

W zastępstwie Sędziego Prezydującego,
A. *Karwacki.*
(2r.) Sekr. *Lasocki*

L 160.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w duchu artykułu 54 Urządzenia swego przez Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadomia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione wykupionemi nie zostały, dnia 11 Listopada i następnych r. 1844 od godziny 9 zrana do 1 zpołudnia, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod L. 53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś, po upływie tego czasu stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 4 Października 1844 r.

Bartynowski.
(3r.) *Strzelbicki.*

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska nie wyjdzie.